

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU CENA 30 G R.

Nr. 49. (338). 6. XI. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



**NOWOCZESNE PODARUNKI.**

*Rys. A. Wasilewski, Kraków*

**Święty Mikołaj: — Macie tu dzieci zabaweczki — tylko szanujcie je...**



# Fraszki aktualne.

Na członka Akademii, który „przepisywał”  
lubując się w honoracjach.

Ze tyle masz troski,  
Wincenty,  
wiń centy, Rzymowski!  
wiń centy!

O nową pisownię jednego wyrazu.

W PAL-u martwią się ogromnie —  
to poprostu czarna magia!  
Przyjmijmy nową pisownię:  
piszmy PALgjał zamiast plagjał.

Dlaczego z Prevosta?

Przepisywał z Russela odrazu,  
a Russel od niego ani razu,  
więc zawołał: Mam Russela dość!  
i przepisał z Prevosta — na złość...

Z E C H.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

## Listy do św. Mikołaja.

Leży przed nami pakiet pożółkłych listów. Otrzymaliśmy je z prywatnego archiwum świętego Mikołaja. Są to listy, jakie ten dobroliwy starzec otrzymuje co roku od małych dzieci z ziemi. Przerzucamy listy naszych milusińskich. Znajdujemy sławne dziś nazwiska... Gdy wielu — byli jeszcze mali... Bierzymy pierwszy list. Czytamy:

„Kochany Święty Mikołaju... Mam do ciebie wielką prośbę. Nudzę się okropnie w domu. Bądź tak łaskaw i ześlij mi z tuzin braciszków i tuzin siostrzyczek. Oczekując odwrotnego załatwienia mego zamówienia — pozostaję z głębokim poważaniem, skory do wzajemnych usług — Tadzio Boy-Zeleński”.

A teraz list inny.

„Drogi Mikołaju... Spóźniam się stale do szkoły. — Mama mówi, że jestem niepoprawnym śpiochem. Ale nigdy nie mogę się jakoś obudzić o siódmej rano. Bądź tak dobry i przyślij mi dobry budzik, na którym byłoby uwidocznione godziny. — Feluś Stawoj-Składkowski.

Są też i listy, pisane przez małe dziewczynki.

„Święty Mikołaju do rąk własnych... Jestem dobrą, małą dziewczynką i dla siebie niczego nie żądam. Przyślij mi tylko puszkę, abym mogła zbierać dla innych. Poza tem proszę o włożenie pod poduszkę temu małemu biednemu chłopcu z naprzeciwka jakiejś zabawki — może być jakaś miniaturowa trafikzka lub coś podobnego. Poza tem chciałabym

Nowy termin.

Rys. Charlie, Kraków



— Do stu beczek dynamitu, kto ciebie tak zablokował?!

dla małego Tadzia X. jakąś maleńką togę. Ufając, że święty Mikołaj spełni moje prośby, kreślę się z poważaniem Wandzia Parylewiczowa”.

P. S. List ten proszę po przeczytaniu spalić.

Znajdujemy też i list małego Wicusia Rzymowskiego:

„Święty Mikołaju — proszę o przysłanie większej ilości kalki”.

Znaleźliśmy też i list jednego z wybitnych plastyków:

„Święty Mikołaju do rąk własnych. Dla siebie niczego nie potrzebuję. Jestem i tak za genialny, jak na stosunki w Polsce. Natomiast proszę o przysłanie mi paru krępych chłopców — i trochę talentu dla moich przeciwników. — Staś z Warty Szukalski”.

Jeden z chłopców napisał list na dziesięć stronnic:

„Święty Mikołaju — proszę cię o nadesłanie załączonych przedmiotów. Bądź łaskaw wszystkie zabawki przynieść tylko mnie, bo ja tylko szanuję je, kolekcjonuję i umiem się z nimi obchodzić. Wagon z podarunkami dla mnie proszę adresować: Julek Kaden-Bandrowski — Warszawa — dworzec główny.

A teraz list jednej z obecnych gwiazd filmowych:

„Mikołaju — proszę cię o czapkę-niewidkę — Jadzia Smosarska”.

Daty na tym liście nie znaleźliśmy. Podobno pisany był już w wieku XX. Możliwe, że list był antydatowany.

Jeden z grzecznych chłopczyków prosi w swym liście:

„Przyślij mi konika i szabelkę, gdyż chcę zostać wojewodą — Michaś Gnoiński”.

I jeszcze jedno życzenie:

„Święty Mikołaju — w jakimkolwiek będą kraju, i jakimkolwiek będę śpiewał językiem, nie zapomnę nigdy, ile mi zawdzięczasz Święty Mikołaju, który zawsze byłeś oczarowany moim głosem. Zapewne słyszałeś mój głosik ze swej niebieskiej kwatery, nagrany na płytach krajowych „Słowik”. — Chłopiec ze Sosnowca”.

Przeglądamy również listy dzieci z zagranicy. Ogarnia nas głębokie wzruszenie. Przeważnie te dobre dzieci niczego nie żądają dla siebie — proszą tylko o podarunki dla innych dzieci. I tak mały Caballero prosi o kilka bomb czekoladowych dla dzieci w Burgos. Mały Stalinec prosi o nagłą śmierć dla Lewka Trockiego. Mały Adolfecek prosi o generalny strajk w pokoju dziecięcym Leonka Bluma.

**Z kosza redakcyjnego.**

— Czytałeś, że zniesiono podatek wojskowy?

— A to dlaczego?

— Bo okazało się, że niektórzy legjoniści musieliby płacić podatek...

\* \* \*

W czasie blokady jednego z uniwersytetów odczytano telegram następującej treści: „Myślami jestem z wami. Na rok przyszły, gdy zdam maturę i wstąpię na uniwersytet — będę również blokował — wasz b. minister oświaty J.

\* \* \*

Wobec wzmagającej się w kraju fali plagiatów — rząd dla odciążenia sądów nosi się z myślą ogłoszenia — amnestji dla plagiatorów.

\* \* \*

Dawniej w „Wiadomościach Literackich“ była rubryka „Co piszą nasi literaci“. Teraz ma być jeszcze wprowadzony dział „Co przepisują nasi literaci“.

\* \* \*

Nowa figura „uniwersyteckiego“ kontredansa.

— Polacy na prawo — Żydówki na lewo...

\* \* \*

— Podobno cała Akademia Literatury przenosi się do Niemiec.

— Dlaczego?

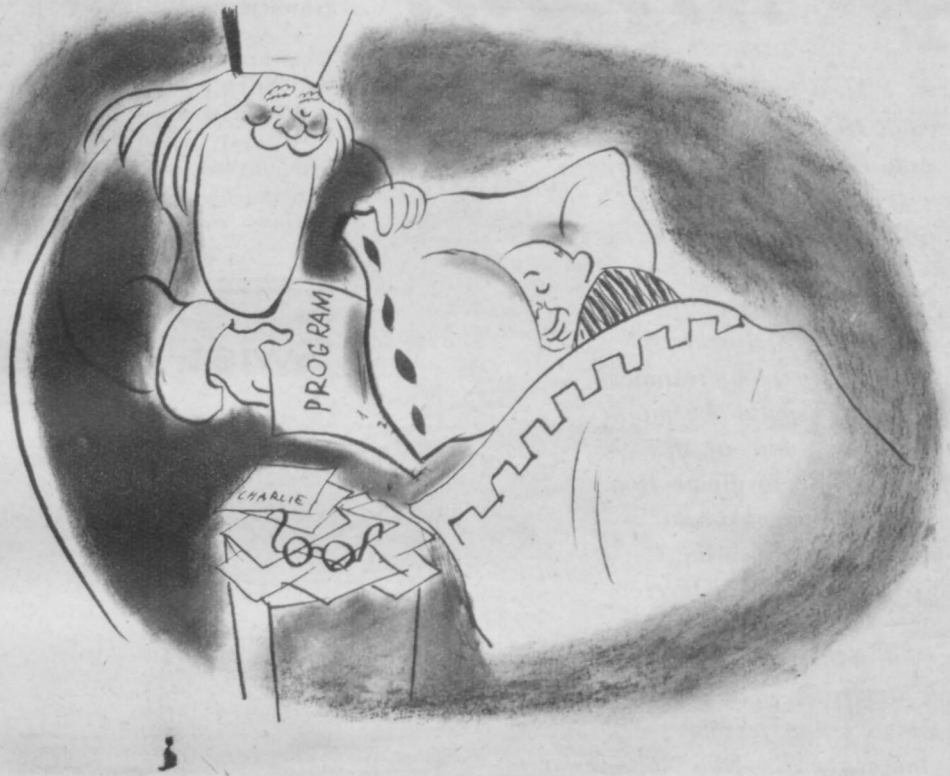
— Bo tam nie wolno krytykować...

\* \* \*

Hitler i Mussolini są największymi frankofilami, bo popierają w Hiszpanji gen. Franco.

**Mikołajkowy sen...**

Rys. Charlie, Kraków



...ptk. Koca.

**Przygoda świętego Mikołaja.**

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Cennik jest?

**RZYMOWSKI  
NA CENZUROWANEM.**

Zeszły numer „Wróble na Dachy“ przyniósł sprawozdanie z sądu, odbytego w P. A. L.-u. Dzisiejszy numer przynosi głosy opinii społecznej w jej najznamienitszych przedstawicielach.

„Wróble“ zjawiły się u p. Zegadłowicza z zapytaniem:

— Sądziłem, że poza moimi „Zmorami“ żadna inna zmora nie dusi polskiej literatury.

Ptk. Stawek. — Pan R. zadokumentował, że jest wiernym wyznawcą B. B. W. R.

— ? ?

— Beznadziejny Blok Współpracy z... Russelem.

Rozmowa z wawrzynosiewcą Sieroszewskim:

— I co pan prezes na to?

— Nu, cóż powiedzieć, tak okazało się, że wszystkie drogi plagiatu prowadzą do... Rzymowskiego.

Boy: — Czas go już spędzić z Akademią, bo to jest świadome... barbarzyństwo.

Co mówi opinja:

— Rzymowski? Zastępuje na to, ażeby zgorzał na stosie... w płomykach.

L. Sobociński.

**KTO CO DOSTANIE  
NA ŚW. MIKOŁAJA.**

Premjer Stawoj-Składkowski — dostanie kosz prezentów z uwidocznionymi na nich najniższymi cenami.

PAL — nowego członka.

Jan Kiepora — główną rolę w operze „Marta“ Flotowa.



# Sąd PAL-u.

Sąd PAL-u nad Rzymowskim  
zagał Irzykowski.

„Ach, Panie Boże go zbaw!” —  
westchnął Leopold Staff.

„Takie pisanie nie fajne” —  
szepnął profesor Kleiner.

„Uczynek trochę świński” —  
odezwał się Zieliński.

„Tak się rozplągateśniać?” —  
zdziwiony spytał Leśmian.

„Może być bida, oj, oj” —  
podrapał się w głowę Boy.

„Taki już wyrok boski” —  
orzeka Rostworowski.

„Cóż zrobim z tym facetem?” —  
spytał Ferdynand Goetel.

„Dam adwokata mu z łaski,  
ale bez róż” — rzekł Szaniawski.

„Znów jedna jeszcze troska  
z mężczyzną” — Ika Nalkowska.

„Skusiła go Vampyria  
lub Hydria” — mamle Miriam.

„Maledicti qui scriberent” —  
poucza Wacław Berent.

„Wyzbijmy się pasji szewskiej!” —  
zaklina Sieroszewski.

„Czyż winy z nas nie ma żaden?” —  
przemawia przez lzy Kaden-Kaden.

Uchwała zapadła w gronie:

„Niech mówi sam w swej obronie!”

I wtedy krzyczy Rzymowski:

„Winni są Russle! Prevosty!!

WITEK.

## Nie wolno krytykować!

Mnister Goebbels wydał zakaz krytykowania dzieł sztuki. Wywołało to olbrzymi entuzjazm wśród malarzy, literatów, muzyków, filmowców. Policja przez cały dzień szukała w Królewcu pewnego osobnika, który podobno zajmuje się krytykowaniem.

— Czy tu mieszka niejaki Kant? — pytano po nocach, przeprowadzając nagłe rewizje w mieszkaniach.

— Jaki Kant?...

— No ten, co wbrew zakazowi ministra napisał „krytykę czystego rozumu”...

Jeden z młodych malarzy w ciągu pół godziny namalował kicz. Następnie udał się do antykwariatu. Chrzaknął znacząco i zapytał właściciela:

— Może panu ten obraz się nie podoba — niech pan będzie szczery?...

Właściciel zbladł.

— Co to znaczy niepodoba się — obraz jest genialny... prawdziwe arcydzieło... od czasu Rubensa nie namalowano jeszcze niczego tak pięknego...

Malarz spojrział groźnie na trzęsącego się w strachu antykwariusza.

— Ale niech pan mówi prawdę — może pan znaleźć jakie braki w tym obrazie. Może pan chciałby coś poprawić. Nicch pan skrytykuje szczerze...

Właściciel zawył lekko.

— Skrytykuje... a za co pan mnie ma... ja jestem lojalnym obywatelem, niech pan takiego paskudnego słowa w mojej obecności nie wymawia. Pański genialny obraz powinien znaleźć się w Pinacotece...

— Ach, żeby go spać... —

— Ależ nie... żeby po... —

— No, ale niech pan... —

— Mistrzu — zawołał... —

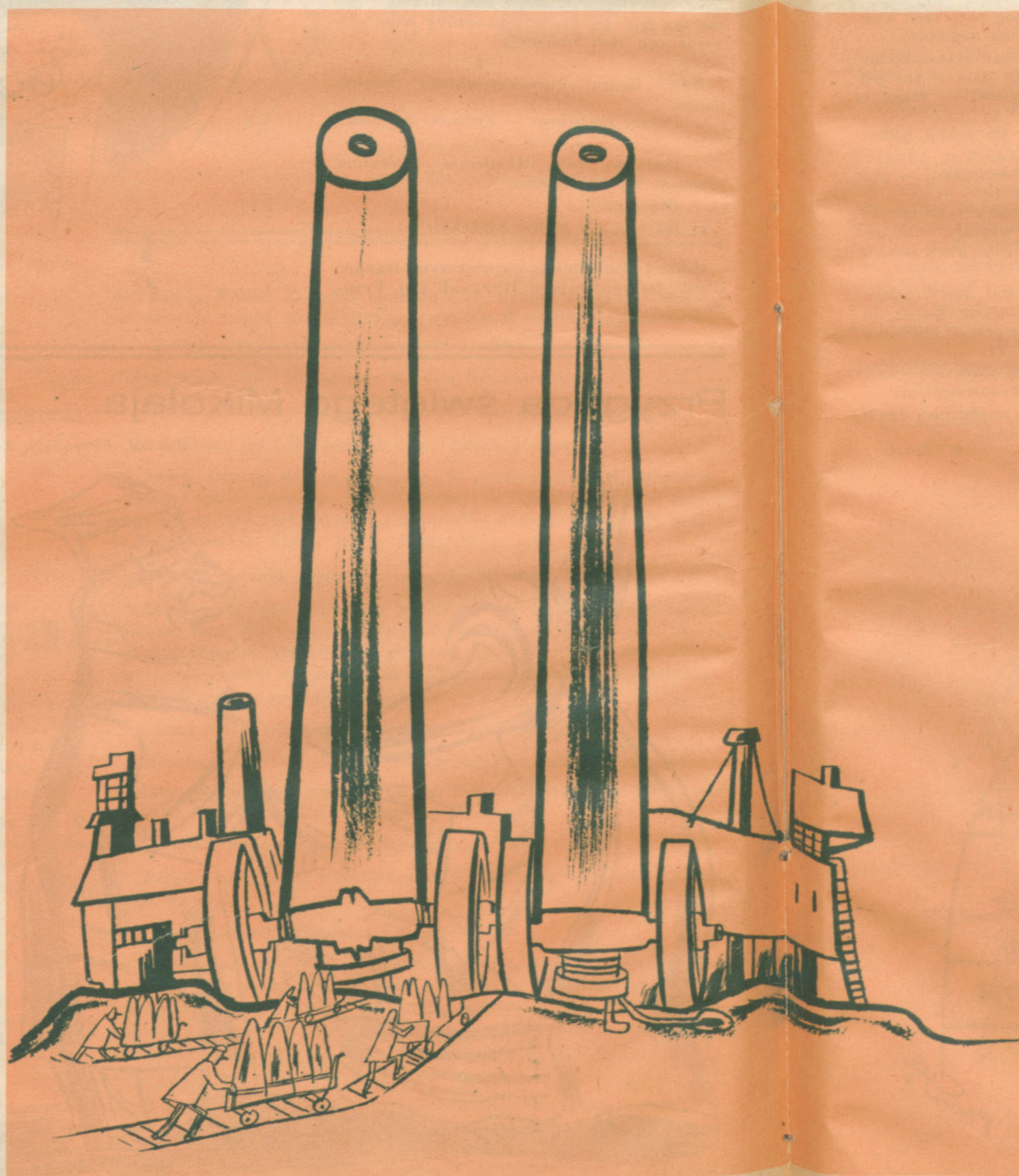
— Mistrzu — zawołał antykwariusz — pół życia oddałbym, żeby mieć ten obraz w swoich zbiorach, niestety cały Berlin nie posiada tyle gotówki, aby choć w drobnej części zapłacić za ten obraz. Wartość jego wynosi setki milionów marek, skąd biedny antykwariusz wziąłbym tyle pieniędzy... niestety... —

— nawet w najśmielszych marzeniach nie odważyłbym się... —

GEER.

## Świat widziany przez dziurkę lufy...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



„Kominy” przemysłu europejskiego...

## Ostatnie wydanie...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...mapy Europy!...

### O WIELE DAWNIEJ.

Pewien reporter zapytał Edisona:

— Zdaje mi się, że to pan skonstruował pierwszą maszynę mówiącą?

— Nie, panie, pierwszą taką maszynę skonstruował Pan Bóg z żebra Adama.

### MNOŻNIK.

— Kazik opowiadał mi, że zastrzelił na polowaniu 12 kaczek

— A mnie mówił, że 24.

— Hm, Prawdopodobnie uważał ciebie za 2 razy głupszego ode mnie.

### DOWCIP DLA OSESKÓW.

W pewnym domu był kot „Mruczek” i pies „Nero”. Raz dano kotowi spodek mleczka, a psu — nic. Wtedy „Nero” szczełnął:

— A ja, to pies???

### OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZACA.

Starszy pan, idąc ulicą o godz. 12 w nocy, zobaczył 10-letniego chłopca.

— Chłopcze, o tej godzinie powinieneś być już dawno w domu?

— Dlaczego? Przecież nie jestem jeszcze żonaty.

### MOŻNA GO PODDAĆ PRÓBIE.

— Panno Lolu, najpiękniejsza z woltżerek, dla pani dalbym się porąbać w kawałki!

— Zobaczymy, panie Adolarze! Niech pan przyjdzie za godzinę, to jest u nas pora karmienia dzikich zwierząt mięsem.

### MIAŁA NIESPODZIANKA.

— To bardzo ładnie ze strony Marysi, że Marysia chce u nas zostać, chociaż wychodzi zamąż. A ktoś jest tym szczęśliwym narzeczonym?

— To... to... syn pani radczyni!



## Ziemia obiecana.

Min. Goebbels wydał ustawę, zakazującą krytykę dzieł sztuki.

Rys. Charlie, Kraków



Mistrz Szukalski zmienia miejsce pobytu...

— Czy byłaś grzeczna dziecino? — spytał staruszek.

— Tak sobie. W sam raz, żeby moja bona nie straciła posady, bo to byłoby w tych czasach czynem wysoce *nieobywatelskim* — odparła rozsądnie dziewczynka.

Dobrotliwy staruszek chrząknął niepewnie. — Jeśli powiesz jaki ładny wierszyk, to dostaniesz książeczkę...

— Hm, mogę dziadusiowi powiedzieć: „Zbieraj grosz do grosza pilnie — uzbierasz na rozwód w Wilnie!” To jest, proszę dziadzia, wierszyk reklamowy dla PKO...

— No, hm... masz książeczkę, kochanie! — Co to jest? „Jak to wygląda u pana Wielbłąda, czyli przygody Józia w ogrodzie zoologicznym”? Głupstwo! Nie ma pan coś Nałkowskiej?

Ostatecznie dziewczynka nic nie wybrała z zabawek i Mikołaj poszedł jak niepyszny dalej.

Dopiero w dwunastym domu wyrażono chęć wzięcia zabawek. Płowe chłopię z oczami jak *dwa bławatki*, odparło z namysłem:

— No, niech tam! Wezmę parę tych książek, może uda się *opylić* na Szpitalce...

— Cooo? Chcesz sprzedawać starozakonnemu książeczki?? Nie, to nie dam ci ani jednej! — wykrzyknął staruszek. — Mogę ci dać *pileczkę*...

— Obejdzie się, należą do sekcji piłkarskiej „Rynkowji”.

— No, proszę cię, weź dzieciaczku! — prosił staruszek, ocierając łzę.

— No, niech tam! Zrobimy taki interes: zagramy w „oko”. Jeżeli ja wygram, to mi pan dziadzio da święty spokój — a jeżeli pan, to wezmę piłkę, niech ją tam!...

Staruszek ochoczo stasował karty. Djabełek zrobił, zdaje się, małą *woltę*, bo — dobry starzec *wygrał*. Chłopczyk z *bławatkami* miał 20, a staruszek *aż* 21.

Lżejszy o jedną zabawkę, staruszek ruszył ochoczo dalej, mrużąc z zadowoleniem:

— A jednak są jeszcze *prawdziwe dzieci*, które bawią się zabawkami!

B. Ziński.

## ŚWIĘTY MIKOŁAJ I DZIECI.

— Ha, ha — powiedział św. Mikołaj, nalożawszy kilka koszy zabawkami.

Jak wiecie, drogie dzieci, św. Mikołaj chodzi na ziemię corocznie z aniołkiem, w skrzydła szarpanym i djabelkiem, z dwoma *rogami* na głowie, na których jednak nie grywa, gdyż jest niemuzykalny.

Spuścili się po promieniu *gwiazdy* akademickiej, którą w swoim czasie udekorowano niebo za zasługi na polu nawadniania pól.

Staruszek zacierał ręce i *pagwizdywał* wesoło djabelka w buzię, gdyż rogate stworzenie szło nieco *leniwie*, jak pierogi.

Zapukali do chatynki, stojącej na uboczu. Otworzyła im kobiecina w *chustce* do nosa.

— Kobieto miła, czy masz dzieci? — spytał staruszek.

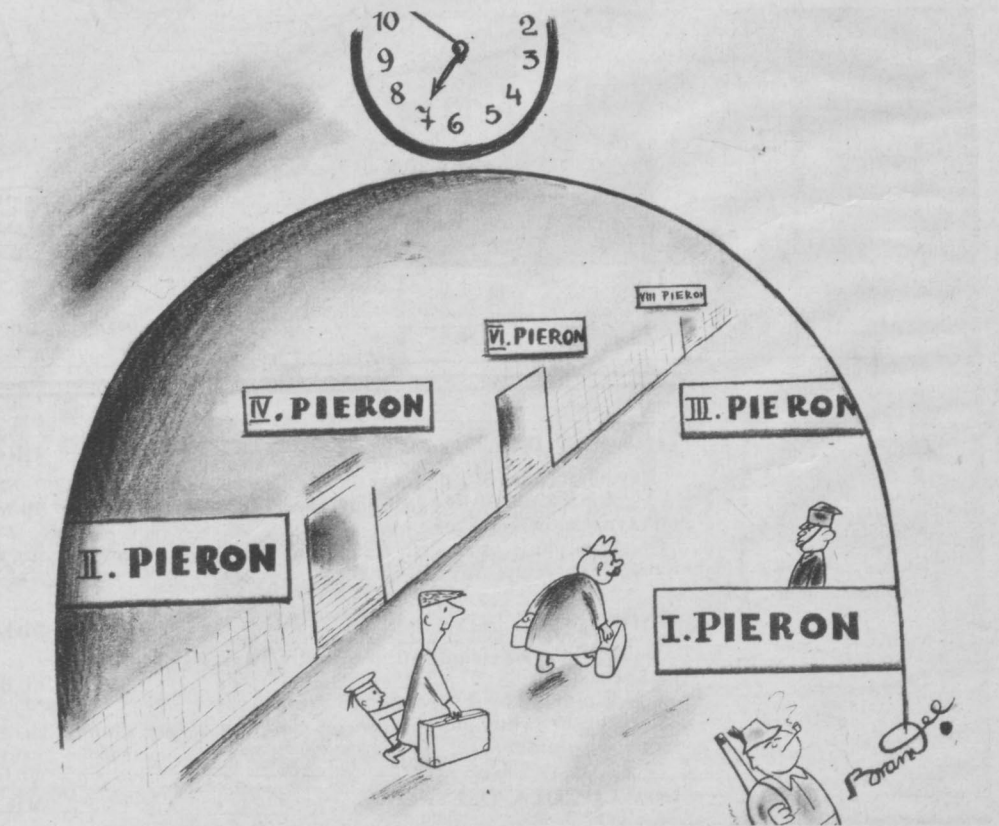
— A co panu starszemu do tego? — spytała podejrzliwie *białogłowa*. — Nie mam dzieci i mam nadzieję, że nigdy mieć nie będę, bo nie czasy na takie *zbytki*!

Dziaduś westchnął między wąsami a brodą i odszedł szybkim krokiem. Następnie zapukał do dębowych drzwi *niskiego* domu z *wysokimi czynszami*.

— Akuku, czy są tu dziadki? — spytał jowialnie.

— A są! — odpowiedziała *fertyczna* pokojówka.

Zaprowadziła całą trójkę do salonu. Na dywanie bawiła się dziewczynka, która miała *oczy jasne*: lewe jasne *okocimskie*, a prawe jasne *tyskie*.



OSOBLIWOŚCI POLSKI.

Dworzec w Katowicach.

Rys. M. Brandel, Lwów

**O P. A. L.-u.**

Łatwo wieniec z wawrzynów wijać wprawne  
 dłonie,  
 Lecz trudno nim ozdobić zasłużone skronie,  
 Bowiem to Wielkie Bractwo Wspólnej  
 adoracji  
 kieruje się względami, nie uznając racji.  
 Lecz nie można się dziwić metodzie tych  
 panów:  
 Pionki uznają pionków, a nigdy tytanów.  
 MIE-SKI



**DZIWNA UGODA.**

— Podobno Anglja ugodziła się z Włochami co do Abisynji.  
 — Rzeczywiście? Na jakich warunkach?  
 — Włochy zatrzymują Abisynję, a Anglja... Negusa. (m)

**WYGADAŁ SIE.**

— Córeczka pani ma prześliczne włosy, wspaniałe oczy, czarujące uszka i rozkoszny nosek!  
 — A jak znajduje pan jej usta?  
 — Nawet po ciemku!

**TEORJA A PRAKTYKA.**

W studjo radjowem stoi przed mikrofonem gruba dama. Jej następczyni, która przybyła w celu odśpiewania kilku pieśni, zapytuje sekretarza studja:  
 — Panie sekretarzu, na jaki temat mówi ta tłusciszka?  
 — Nie słyszała pani? Mówi o tem, w jaki sposób można uzyskać smukłą linję...

**Powiedzonka w obrazach.**

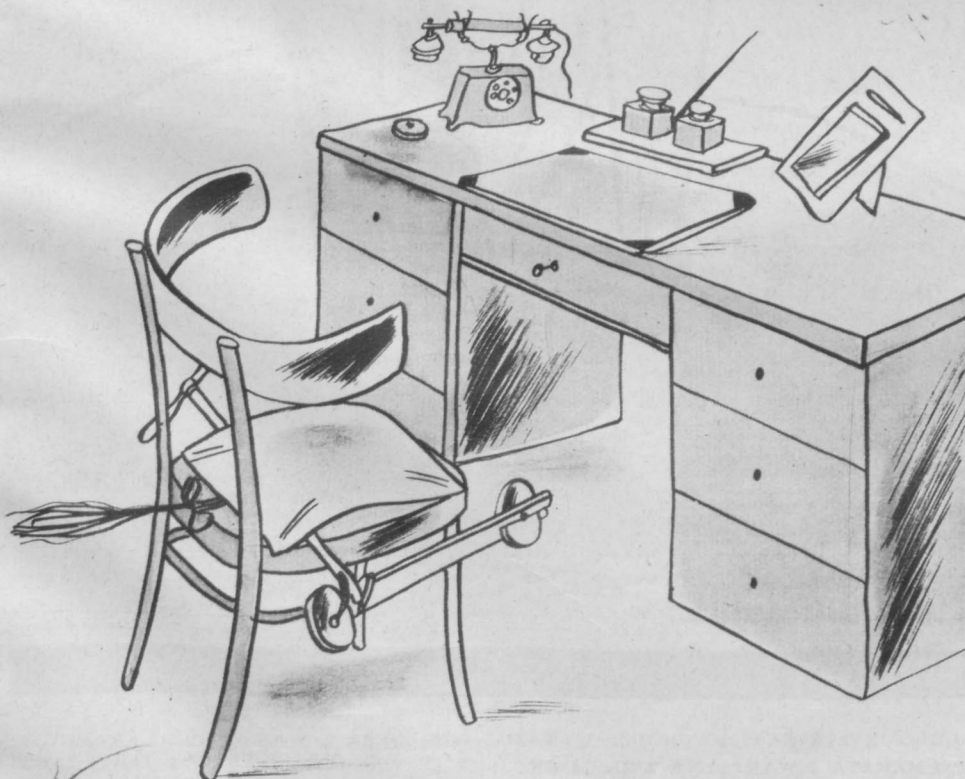
Rys. A. Wasilewski, Kraków



Djabli nadali...

**Co zostawił św. Mikołaj pod poduszką...**

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...w gabinecie pewnego ministra...

**Ogłoszenia Gwiazdkowe.**

Znana firma wydawnicza „Byle szło“ ogłasza wysprzedaż książek na św. Mikołaja i na gwiazdkę.

„ANTOLOGJA PISARZY EUROPEJSKICH“ co celniejsze wyjątki z dzieł pisarzy obcych, opracował Wincenty Rzymowski.

„JAK ZACHOWAĆ SIĘ NA DWORZE KRÓLEWSKIM I W WYŻSZYCH SFERACH“ — podręcznik dobrego tonu, wykwinnych manier — w opracowaniu Józefa Becka.

„DLACZEGO POWINNIŚMY CZYTAĆ ZYGMUNTA NOWAKOWSKIEGO?“ studjum literackie w opracowaniu Zygmunta Nowakowskiego.

„DROGA DO MAJĄTKU“ — wskazówki na drogę życia Wandy Parylewiczowej.

„KURACJA ODTEUSZCZAJĄCA“ — przepisy kuchni dietetycznej w opracowaniu ministra Goeringa.

„365 OBIADÓW BEZ MASŁA“ tegoż autora.

W okresie wzmożonej sprzedaży i zwiększonych obrotów handlowych kupcy i przemysłowcy starają się w skuteczny sposób zapoznać szerokie sfery kupujących z zaletami swego towaru drogą ogłoszeń

**W GWIAZDKOWYM NUMERZE „Wróble na Dachu“**

który ukaże się w całej Polsce w podwójnym nakładzie i w znacznie zwiększonej objętości

UWAGA: Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń do Numeru Gwiazdkowego „Wróble na dachu“ przez Administrację IKC upływa 16 grudnia



## Z prac komitetu nieinterwencji.

Rys. Charlie, Kraków



**Anglik: — A skąd macie to wszystko?**  
**Hiszpan: — Dostaliśmy od św. Mikołaja!...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
 PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”  
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KUBYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1936.  
 W przypadku niemożności lub potrzeby doręczania egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńiowego), a nie wprost do Administracji.